



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Mówi się, że seminarium duchowne to dla każdej diecezji „żrenica oka” (*pupilla oculi*). To piękne stwierdzenie. Bo tak jak oczy potrzebne są człowiekowi do tego, aby normalnie żył, tak samo seminarium potrzebne jest diecezji po to, aby normalnie funkcjonowała. Wiadomo, że gdyby zabrakło kapłanów, życie wiernych byłoby pozbawione sakramentalnych łask. Mając to wszystko na uwadze, nie powinniśmy zapominać modlić się o powołania kapłańskie oraz za tych, którzy podejmują się trudnej misji duchowego przygotowania przyszłych kapłanów. ■

ZA TYDZIEŃ

- O NIEZWYKLYM LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM w Centrum Edukacyjnym „Radosna Nowina 2000”.

XXXV pielgrzymka służby liturgicznej i Ruchu Światło-Życie

Mówcie innym o Bogu

Kilka tysięcy młodych ludzi z Ruchu Światło-Życie oraz liturgicznej służby ołtarza przybyło 1 września do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Mszy świętej przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz w asyście biskupów pomocniczych, neoprezbiterów, kapłanów prowadzących wakacyjne rekolekcje i księży moderatorów.

Hasłem pielgrzymki były słowa przewodnie roku duszpasterskiego: „Przypatrzcie się powołaniu waszemu”. Do nich nawiązał w homilii ksiądz kardynał. Wskazał, że szczególnym powołaniem dla każdego człowieka ochrzczonego jest głoszenie ludziom Ewangelii: – Pięknie jest mówić o Bogu. Powołanie do głoszenia Dobrej Nowiny to dla nas, wierzących, honor i zaszczyt.

Metropolita krakowski podkreślił, że świadczenie o Bogu jest trudnym zadaniem cho-



TADELUSZ WARCZAK

ciażby dlatego, że ludzie uchodzący za wielkich i ważnych w społeczeństwie, wydają się mało interesować sprawami Boga. Ale mimo to każdy człowiek, także młody, może głosić Dobrą Nowinę, gdyż do tego wystarczy być chrześcijaninem. „Nie liczą się oceny ani zarobki, nie liczą się stroje ani znajomości, liczy się tylko Pan Bóg, On wie, jak wam pomóc w spełnieniu powołania waszego”. Zdaniem księdza kar-

Na pielgrzymce zgromadziło się kilka tysięcy młodych ludzi

dynała, to powołanie wymaga jednak modlitwy, gdyż dopiero na modlitwie człowiek dowiaduje się, jak w swoim życiu ma kon-

kretnie realizować wezwanie do głoszenia Ewangelii innym ludziom.

Po wygłoszonej homilii metropolita krakowski pobłogosławił nowych animatorów i animatorki Ruchu Światło-Życie. Na znak podjęcia tej posługi otrzymali oni krzyż animatorski. ■

KS. IO

BRAMKI NA WAWEL



Wawelu strzegą już nie tylko bramy. Aby dostać się na dziedziniec arkadowy Zamku Królewskiego przez Bramę Bereckiego, trzeba sforsować również bramki elektroniczne. Bagaż turystów jest prześwietlany, detektor wykrywa zaś przedmioty metalowe. Ma to zwiększyć bezpieczeństwo zbiorów. Niektóre przedmioty, np. scyzoryki, na czas zwiedzania muszą zostać oddane do depozytu znajdującego się przy Bramie Bernardyńskiej. Wprowadzenie bramek łączy się z istotną zmianą ruchu turystycznego na Wawelu. Zwiedzający, którzy wejdą na dziedziniec przez Bramę Bereckiego, nie będą mogli już wrócić tą samą drogą, lecz wyjść bramą przy Baszcie Senatorskiej. ■

Bagaż turystów jest dokładnie prześwietlany

Złodziej w katedrze

KRAKÓW. W nocy z poniedziałku na wtorek 27/28 sierpnia dokonano kradzieży w katedrze na Wawelu. Złodziej zrabował pieniądze z trzech skarbonek, do których wierni wrzucali pieniądze za czasopisma religijne i ofiary na Caritas. Nic innego ze świątyni nie zginęło. Najświętszy Sakrament, relikwiarz św. Stanisława, groby królewskie zostały nie naruszone. O włamaniu policja została powiadomiona we wtorek o świcie, zaraz po tym, jak po otwarciu świątyni ksiądz i pracownik służby katedralnej zauważyli rozbite metalowe skarbonki. Według policji, złodziej prawdopodobnie ukrył się w katedrze wieczorem, a gdy kościół był pusty, rozbił skarbonki, zabierając z nich pieniądze. Policja zabezpieczyła nagrania z kamer monitorujących katedrę oraz przesłuchiwała w charakterze świadków kilka osób, które uczestniczyły we wtorek w pierwszej porannej Mszy



ADAM WOJNAR

Ks. prałat Zdzisław Sochacki, proboszcz wawelski, w rozmowie z policjantami z ekipy dochodzeniowej

św. Nie wiadomo, czy złodziej działał sam, czy miał współników.

Wiceminister z Krakowa

EDUKACJA. Prof. Andrzej Waško z Uniwersytetu Jagiellońskiego został nowym wiceministrem edukacji. Andrzej Waško jest literaturoznawcą, autorem książek m.in. o Zygmuncie Krasińskim oraz o tradycji szlacheckiej w literaturze polskiej I poł. XIX w. Nowy minister był niegdyś współredaktorem dwumiesięcznika „ARKA”, potem

zaś współzałożycielem i zastępcą redaktora naczelnego konserwatywnego dwumiesięcznika „ARCANA”. Andrzej Waško jest także współzałożycielem i prezydentem Inicjatywy Małopolskiej im. Króla Władysława Łokietka. Stowarzyszenie to ma na celu m.in. propagowanie historii lokalnej jako istotnego czynnika kultury narodowej.

O budownictwie sakralnym

KONFERENCJA. 12 września w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej odbędzie się konferencja „SACRO – Budowa, renowacja, wyposażenie i zabezpieczenie obiektów sakralnych. Fundusze Unii Europejskiej wspierające inwestycje w kościołach”. Konferencja, zorganizowana przez firmę Marketing Mouse, ma na celu umożliwienie nawiązania bezpośrednich kon-

taktów ze specjalistami z dziedziny budownictwa, renowacji, wyposażenia i zabezpieczenia obiektów sakralnych. Zaproszenie jest skierowane do osób duchownych i jest ważne po wcześniejszym potwierdzeniu obecności – tel.: (0-12)633-01-29, 663 262 629, e-mail:biuro@mark-house.pl. Patronat honorowy nad konferencją objął ks. kard. Stanisław Dziwisz, patronat prasowy zaś sprawuje „Gość Niedzielny”.

Letnie Koncerty Organowe

KRZĘCIN. Od 19 sierpnia do 30 września trwają, odbywające się pod patronatem „Gościa”, II Letnie Skawińskie Koncerty Organowe. Co tydzień zapraszamy naszych czytelników na kolejne występy wybitnych artystów. Tym razem polecamy koncert, który odbędzie się 9

września, o godz. 16 w kościele pw. Narodzenia NMP w Krzęcinie. Zagrają: Ewa Bąk (organy), Benedykt Matusik i Waclaw Mulak (trąbki) oraz Tomasz Sobaniec (kotły). W programie między innymi utwory: Bacha, Charpentiera, Telemanna, Pachelbela i Rameau.

XX Dożynki Podhalańskie

W LUDZMIEZU 2 września odbyły się XX Dożynki Podhalańskie. Kustosz sanktuarium ks. Tadeusz Juchas do przewodniczenia uroczystej Mszy św. w intencji dziękczynnej za tegoroczne plony zaprosił abp. Józefa Wesołowskiego, nuncjusza apostolskiego w Kazachstanie, rodem z Czorsztyna. – Dziękując Bogu przez Gaździńkę Podhala za tegoroczne zbiory, musimy jednocześnie pamiętać o milionach ludzi na świecie, którzy głodują. Niestety, wiele inicjatyw światowych niosących pomoc jest marnowanych. Wynika to z ludzkiego egoizmu, ciągłego dążenia do dóbr materialnych – mówił ksiądz arcybiskup. W czasie Eucharystii hierarcha poświęcił dożynkowe wieńce, przyniesione niemal z każdej podhalańskiej wioski, oraz ziarna zbóż, które rolnicy zabrali, aby zasiać nimi pola na wiosnę. Uroczystą Mszę św. uświetnili żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, liczne delega-



IAN GAJBINSKI

Górale włożyli wiele trudu w przygotowanie dożynkowych wieńców, które poświęcił ks. abp Wesołowski

cje z pocztami sztandarowymi, strażacy. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych z Podhala, parlamentarzyści, członkowie Związku Podhalan. W ramach dożynek na przykościelnym placu przez całe niedzielne popołudnie na scenie prezentowały się regionalne zespoły.

Medal za ofiarność

KRAKÓW. S. Serafina Paluszek odebrała wczoraj w imieniu Aliny Rumun Medal im. Florence Nightingale – najwyższe odznaczenie pielęgniarskie, przyznawane co dwa lata przez kapitułę Czerwonego Krzyża 38 pielęgniarkom na całym świecie. Alina Rumun nie mogła odebrać medalu osobiście ze względu na chorobę. Przez wiele lat kontynuowała z poświęceniem dzieło Hanny Chrzanowskiej w pielęgniarstwie parafialnym. Warto dodać, że po raz ostatni uho-



KAROL ZIELIŃSKI

Odznaczenie dla Aliny Rumun odebrała w jej imieniu s. Serafina Paluszek

norowano małopolską pielęgniarkę Medalem im. Florence Nightingale 40 lat temu.

Przyjęcie święceń – to oddanie się do dyspozycji Kościołowi

Najpierw trzeba postawić pytania

Z ks. prof. dr. hab. Grzegorzem Rysiem, nowym rektorem seminarium duchownego w Krakowie, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Po przyjęciu propozycji od ks. kard. Stanisława Dziwisza objęcia funkcji rektora seminarium wiele się zmieni w życiu Księdza Profesora. Domyślam się, że to była nietatwa decyzja?

Ks. GRZEGORZ RYŚ: – Są prośby, którym się w Kościele nie odmawia. Propozycja od Księdza Kardynała przyszła dużo wcześniej, więc miałem dość czasu, aby się oswoić z tą myślą. Rzeczywiście, moje życie zmienia się teraz w poważnym stopniu. Ostatnie trzy lata, które spędziłem w archiwum kapitulnym na Wawelu, były od strony naukowej najpiękniejsze w życiu. Miałem kontakt ze źródłami historycznymi. To dawało możliwość dotknięcia bezpośrednio historii, w wymiarze tego, co jest najpiękniejszym dziedzictwem polskiego Kościoła, a także Polski i Europy.

Mówi się w kręgach kapłańskich, że istnieje pilna potrzeba wypracowania nowego modelu seminarium. Zgadza się Ksiądz Rektor z taką opinią, mając na myśli seminarium w Krakowie?

– By wypracować nowy model seminarium, trzeba postawić sobie wiele pytań. Na razie mogę powiedzieć, że każdy z księży, który od lat pracuje w krakowskim seminarium, wie o tej instytucji więcej niż przychodzący rektor. Dlatego byłoby szaleństwem, gdybym teraz mówił, że mam gotowe pomysły, z którymi przychodzi. Ale trzeba stawiać sobie pytania. I jeśli w gronie ludzi odpowiedzialnych za seminarium znajdzie się odpowiedź na nie, to później trzeba się przy nich uprzeć i realizować to, co będzie się uważało za słuszne. Nawet gdyby to było wbrew temu, co teraz jest uważane za normę.

Ale z pewnością już dzisiaj są pytania dotyczące seminarium, na które Ksiądz Rektor szuka odpowiedzi.

– Te pytania biorą się również z własnego doświadczenia życiowego. Na przykład, jak wychować młodego człowieka do modlitwy, szczególnie do modlitwy w ciszy, której nie porzuci po wyjściu z seminarium... Proszę zauważyć, że modlitwa w seminarium odbywa się w systemie zakonnym, czyli wspólnotowym. Inny przykład. W seminarium mówi się, że liturgia jest centrum życia.



Nie jestem przekonany, czy Msza św. odprawiana zawsze rano jest takim centrum. Być może trzeba sprawować raz w tygodniu Eucharystię wieczorem, jako wielkie wydarzenie, wielką celebrację. Pytanie, jak to zrobić, aby dla kleryka seminarium było domem, za który czuje się współodpowiedzialny. Paradoks seminarium polega też na tym, że w dużym zgromadzeniu ludzkim wychowujemy człowieka do życia samotnego. Myślę, że inne, ważne pytania pojawiają się po kilku miesiącach.

Wejście w nowe miejsce pracy, obowiązki, nową odpowiedzialność to jednak nie tylko stawianie kluczowych pytań i szukanie na nie odpowiedzi. Na czym się Ksiądz Rektor skoncentruje w najbliższych miesiącach pracy w seminarium?

– Przede wszystkim pierwsze kilka miesięcy przeznaczam na rozmowy z klerykami, których chciałbym poznać. Jednak mam świadomość, że seminarium nie jest dziełem jednego człowieka, ale zespołu ludzi, biorących odpowiedzialność za kształtowanie przyszłych kapłanów. I wcale nie muszą się oni ze sobą we wszystkim zgadzać. Chociaż na pewno powinni stawiać sobie takie same pytania, dotyczące tego, jaki model księdza jest potrzebny na dzisiejsze czasy.

No właśnie! Jacy kapłani są zdaniem Księdza Rektora potrzebni polskiemu Kościołowi w dzisiejszych czasach? Oczywiście myślimy w tym momencie o kapłanach diecezjalnych, których posługa ma swoją specyfikę, nieco inną od kapłanów zakonnych.

– Od jakiegoś czasu myślę nad tym, co jest specyfiką kapłana diecezjalnego. Myślę, że ideą kluczową dla tożsamości kapłańskiej jest służebność. Chodzi o służebność wobec

kapłaństwa powszechnego, które jest w każdym z ludzi na mocy chrztu. Każdy człowiek ma należeć do Pana Boga, a my – kapłani jesteśmy tylko na służbie tej relacji. Ostatecznie to, co jest charyzmatem księdza diecezjalnego, polega na tym, że głosi Słowo Boże, sprawuje sakramenty i buduje wspólnotę Kościoła. To zaś można robić w różnych miejscach i na wiele sposobów. Ale nie jest tak, że ksiądz może sobie powiedzieć: mnie nie przekonuje taka czy inna forma posługi kapłańskiej (na przykład posługa na pielgrzymce pieszej do Częstochowy) i dlatego zwalniam się z niej, chociaż ludzie tego pragną i potrzebują. To, że ktoś ma święcenia kapłańskie, nie jest jego prywatną sprawą. Przyjęcie święceń oznacza oddanie się do dyspozycji Kościołowi.

Oddanie się do dyspozycji zakłada ducha wyrzeczenia. Młodzi ludzie przychodzący do seminarium są dziećmi naszych czasów. Nie potrafią sobie wyobrazić życia bez komórki, Internetu, komputera. W seminarium spotykają się z regulaminem, gdzie jest pełno zakazów. Często tego nie rozumieją i rezygnują z drogi do kapłaństwa.

– Jest litera prawa i duch prawa. Pierwsze pytanie, jakie należy sobie stawiać, jest następujące: czemu służy konkretny przepis regulaminu seminaryjnego? To jest pytanie, które trzeba sobie stawiać w gronie przełożonych, ponieważ jest to pytanie o to, do czego chcemy doprowadzić młodego człowieka. Ważniejsze są cele niż środki. Środki mają być dobrane odpowiednio do celów. Niekoniecznie środki, które były dobre sto lat temu, są dobre i dzisiaj. Jest i inne ważne pytanie: jak nie zachwiać proporcji pomiędzy nowoczesną technologią, która jest do dyspozycji człowieka, a podstawowym narzędziem ewangelizacyjnym, którym jest on sam. Nie jestem zwolennikiem wielkich zakazów, ponieważ to wszystko kończy się na pierwszych kleryckich wakacjach. Ważne, aby regulamin wychowywał do konkretnych postaw. Łatwo jest mnożyć zakazy, ale tu chodzi o coś innego. Nie można demonizować i ekskomunikować współczesnej rzeczywistości. Lepiej ją uświęcać. Jan Paweł II mówił, że wiara jest dopiero wtedy dojrzała, kiedy przełoży się na kulturę. Nie ma człowieczeństwa bez kultury. A przecież kapłan ma być człowiekiem dojrzałej wiary i dojrzałego człowieczeństwa. Lepiej się więc zapytać, jakie możliwości korzystania ze współczesnej kultury daje kandydatowi do kapłaństwa to, że mieszka w Krakowie. Jak korzysta z tej możliwości docierania do kultury. ■

Zapewne 99,9 proc. Polaków oglądających latem tego roku w Szczecinie piękny rosyjski żaglowiec „Kruzensztern” nie wie, że **potomek słynnego żeglarza i odkrywcy**, którego imię nosi okręt, mieszka w Krakowie i jest patriotą polskim.

tekst

BOGDAN GANCARZ

Admirał Adam Johann Krusenstern (1770–1846) był Niemcem bałtyckim z Estonii. W latach 1803–1806 stał na czele pierwszej rosyjskiej wyprawy dookoła świata, badającej m.in. Ocean Spokojny oraz wybrzeża należącej wówczas do Rosji Alaski. Rezultatem tej podróży były m.in. opracowane przez niego, cenione prace naukowe. Rosja do dziś chlubi się admirałem Krusensternem. W Petersburgu stoi jego pomnik, jego imię nosi również krater na Księżycu oraz znany żaglowiec rosyjski. Mieszający w Krakowie praprawnuk admirała w prostej linii, Jerzy Krusenstern, jest jednak Polakiem, byłym żołnierzem Armii Krajowej, prezesem krakowskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Przyciąganie polskości

Zarówno losy jego rodziny, jak i rodziny jego matki (O'Brien de Lacy), jego ojca chrześnego (hr. Adam Ronikier), jego dalszych kuzynów (Szalikaszwili), ich matki (z domu Rydygier Bielajew), świadczą o sile przyciągania polskości. Obce nazwiska i rodowody, ale wielkie przywiązanie do polskości.

Irlandzka rodzina de Lacy wywodzi się od rycerzy normańskich z XI wieku. Jedna z jej gałęzi osiedlona w Polsce, spolszczyła się zupełnie i wydała wielu polskich patriotów. Rodzina babki Rozmarynowskiej z kolei niezbyt chętnie zgodziła się na jej małżeństwo z mieszkającym w Królestwie Polskim Krusensternem, bądź co bądź carskim dygnitarzem. – W końcu doszło jednak do tego mariażu i mój urodzony w Warszawie ojciec był już mocno związany z Polską. Wychowywany był przez matkę w polskim duchu – mówi pan Jerzy.

On sam zaś urodził się w 1924 r. w Druskiennikach, gdzie jego rodzina posiadała liczne nieruchomości. – Na miejscu naszych domów stoją teraz: sanatorium „Litwa” i hotel „Druskienniki” – wspomina. Do gimnazjum



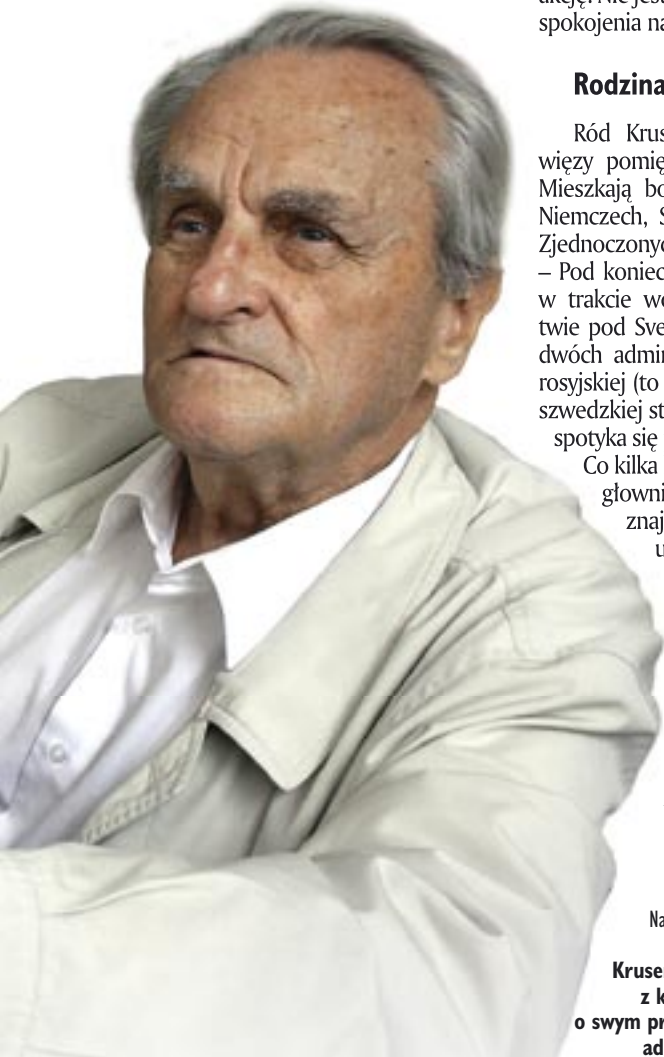
GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

chodził w Grodnie. Tu jako harcerz w 1939 r. brał udział w obronie Grodna przed bolszewikami, do dziś mało znanym epizodzie historycznym. Zagrożony aresztowaniem, w noc wigilijną 1939 r. przedostał się do Generalnej Guberni. W Warszawie znalazł oparcie m.in. w rodzinie Szalikaszwilich. Spotykał się z kilkuletnim wówczas, dalekim kuzynem Jankiem Szalikaszwilim, zwanym Duckiem. – Nikt nie spodziewał się wtedy, że Ducek zostanie z czasem generałem armii amerykańskiej, szefem Kolegium Połączonych Sztabów Sił Zbrojnych USA. Nie zapomniał zresztą języka polskiego – wspomina pan Jerzy. Młody Krusenstern znalazł pracę w Dębicy, gdzie miejscowe władze niemieckie, wiedząc o jego korzeniach rodzinnych, próbowały zmusić go do przyjęcia niemieckiego obywatelstwa. Jego polski patriotyzm jednak przeważał. Został żołnierzem Armii Krajowej, walczył w oddziale 5. Pułku Strzelców Konnych, był ranny. Po wojnie dzielił los innych rodzin tzw. bezetów (byłych ziemian). W 1945 r. aresztowało go tarnowskie

UB. Po uwolnieniu z aresztu wyjechał do Inowrocławia, gdzie pracował jako stróż nocny w kopalni soli. Uczył się jednak pilnie i udało mu się dostać do Wyższej Szkoły Handlowej w Krakowie. W rezultacie z Krakowem związał się już na dobre. Po studiach z nakazu pracy pracował przy budowie Nowej Huty. Był cennym pracownikiem firm budowlanych, pracował m.in. na kontraktach w Iraku. Komunistyczna bezpieka nie zapominała jednak o nim, inwigilując go, podobnie jak innych żołnierzy AK, właściwie do końca lat 80.

Służy innym

Pan Jerzy jest człowiekiem służby. Jako żołnierz służył Ojczyźnie z bronią w ręku, uczciwie zarabiał na chleb w okresie PRL-u, gdy przyszła zaś emerytura... znalazł jeszcze więcej obowiązków! Niełatwo się z nim umówić na rozmowę. – Proszę Pana! Mąż jak wychodzi rano, to przeważnie wraca dopiero wieczorem – mówi dr Maria Krusenstern.



składek. Czynią to bez nadmiernego rozgłosu. – Rozgłos jest potrzebny jedynie po to, żeby więcej ludzi dobrej woli wspomagało naszą akcję. Nie jest nam zaś wcale potrzebny dla zaspokojenia naszych ambicji – mówi pan Jerzy.

Rodzina jest ważna

Ród Krusensternów podtrzymuje ściśle więzy pomiędzy poszczególnymi gałęziami. Mieszkają bowiem w wielu krajach świata: Niemczech, Szwecji, Polsce, Francji, Stanach Zjednoczonych, Australii. Tak było i kiedyś. – Pod koniec XVIII w. zdarzyło się nawet, że w trakcie wojny rosyjsko-szwedzkiej, w bitwie pod Svenskund, walczyło przeciw sobie dwóch admirałów Krusensternów! Jeden po rosyjskiej (to był ów podróżnik), drugi zaś po szwedzkiej stronie. Teraz na szczęście rodzina spotyka się pokojowo – wspomina pan Jerzy.

Co kilka lat odbywają się zjazdy rodzinne, głównie w szwedzkim Kalmarze, gdzie znajduje się rodowe muzeum. W ubiegłym roku taki zjazd odbył się w Estonii, gdzie spoczywają prochy admirała Adama Johanna.

Rodzina jest oparciem dla Jerzego Krusensterna. Wraz z żoną (małżeństwem są już ponad 40 lat!) doczekali się pięciorga dzieci. Żona pana Jerzego, dr Maria Krusenstern, jest znanym lekarzem chorób płuc.

Najstarszy syn Tomasz jest inżynierem i ekonomistą. Katarzyna, po studiach w Krakowie, na zaproszenie kuzyna Everta von Krusenstjerna, autorka książki biograficznej o admirałce Adami Johannie, wyjechała na dalsze studia do Ge-

Na zdjęciu:
Jerzy Krusenstern
z książką
o swym przodku
admirale

tyngi. – Tutaj historia zatoczyła koło. Nasz rodzina ma niemieckie korzenie. Katarzyna poznała w Niemczech ziemianina Hansa Ulricha von Schnehen i wyszła za niego za mąż – mówi pan Jerzy. Córka Zofia jest rentgenologiem w szpitalu w Prokocimiu, syn Adam informatykiem i przedsiębiorcą, najmłodsza zaś córka Dominika mieszka w Niemczech, u siostry. Warto dodać, że historią rodziny pasjonuje się wnuk p. Jerzego, Krzysztof, który nawet założył poświęconą jej stronę internetową.

Pan Jerzy prosi mnie na koniec naszej rozmowy, abym nie akcentował zbytnio jego hrabiowskiego tytułu. Będąc dumny ze swego arystokratycznego pochodzenia, podkreśla jednak: – To nie tytuły, ale gotowość do służenia innym, zgodnie z zasadą, że „szlachectwo zobowiązuje”, świadczy o wartości człowieka. Więc kiedyś będą mi przede wszystkim pamiętali, że walczyłem za Polskę, że współtworzyłem szczęśliwą rodzinę, że pomagałem potrzebującym, a nie to, że byłem hrabią. ■

KOMBATANT-SPOŁECZNIK

JERZY BUKOWSKI, PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.



– Są jeszcze w Polsce ludzie, których śmiało można określić mianem społeczników z powołania. Owładnięci jakąś pasją, potrafią poświęcić mnóstwo czasu i energii, a także pieniędzy na jej zrealizowanie ku pożytkowi innych. Ich nazwiska rzadko trafiają do mediów, a niemal nigdy na pierwsze strony gazet czy do telewizyjnych newsów.

Do grona takich wspaniałych społeczników należy Jerzy Krusenstern, potomek sławnych hrabiów kurlandzkich, żołnierz Armii Krajowej, od wielu lat aktywnie i owocnie działający w środowisku krakowskich kombatan-tów. Jego pasją stało się sprowadzanie każdego lata grupy polskich dzieci z Litwy na wakacje do ojczyzny ich przodków.

Ktoś może powiedzieć: cóż, wiele instytucji państwowych i samorządowych prowadzi taką działalność. Tak, ale pan Krusenstern robi to wszystko sam, korzystając jedynie z doraźnej pomocy ludzi dobrej woli, których zdoła przekonać do udzielenia mu pomocy. Na szczęście znajduje coraz to nowych sojuszników w kombatanckim gronie, z którymi kołacząc do drzwi wielu urzędników, podpierając się w rozmowach z nimi autorytetem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Muzeum AK w Krakowie.

I choć często ma już serdecznie dosyć użerania się z bezduszną często (ale na szczęście nie zawsze) biurokracją, proszenia o darmowe bilety na przejazdy oraz wstępy do muzeów, posiłki, noclegi (wiele razy macha ręką i wyciąga pieniądze z własnej, emeryckiej kieszeni), to jednak nie ustaje w swych wysiłkach. Satisfakcją i potwierdzeniem słuszności wybranej drogi jest dla niego radość ponad 600 dzieci, którym zapewnił już kilkunastodniowy wakacyjny pobyt w Krakowie, skąd zabiera je na wycieczki do Zakopanego, Wieliczki, na Jasną Górę.

Cieszę się, że mogę chociaż w ten sposób oddać należny szacunek panu Jerzemu Krusensternowi – człowiekowi wielkiego serca, którego nazwisko znane jest dzisiaj bardziej w polskich dzielnicach Wilna i w obwodzie sołecznickim na Litwie niż w Krakowie.



KS. IRENEUSZ OKANOWSKI

W podziemiach Rynku rozwijają się grzyby

Czy są groźne dla zdrowia?

Od kilku dni w Krakowie wiele się mówi o grzybach. I to bynajmniej nie chodzi o grzyby jadalne, które można w tym czasie znaleźć w lasach, lecz o grzybnie szkodliwe dla zdrowia i życia ludzkiego, rozwijające się w podziemiach Rynku Głównego.

Właśnie tam, gdzie ma powstać nowoczesne muzeum, zostały przerwane prace konserwatorskie, ponieważ na ścianach pojawiły się odmiany czarnej pleśni. Konserwatorzy z obawy o swoje zdrowie przerwali prace aż do wykonania ekspertyzy przez mykologów, którzy mają określić, jaki to rodzaj grzybni i czy nie wytwarza on bardzo szkodliwych tzw. mykotoksyn. Zdaniem specjalistów, grzyb rozwija się w podziemiach, ponieważ ma tam odpowiednie warunki: wilgoć i brak wystarczającej wentylacji.

Groźne dla turystów?

W Krakowie rozpowszechniane są pogłoski, że już samo przebywanie na Rynku w pobliżu kratki wentylacyjnych, którymi wychodzi powietrze z podziemi (znajdują się pod ławkami usytuowanymi przy Sukiennicach od strony ulicy Floriańskiej), zagraża zdrowiu. Te plotki demontuje Marcin Helbin, rzecznik prasowy prezydenta Majchrowskiego. W wydanym przez niego oświadczeniu czytamy: „Nie jest prawdziwą informacją, jakoby mikroorganizmy (szczególnie grzyby), które rozwijają się pod powierzchnią płyty Rynku Głównego (to normalne zjawisko w takich warunkach mikroklimatycznych) w Krakowie stanowiły zagrożenie dla zdrowia osób przebywających na Rynku Głównym. Nieodpowiedzialne zachowanie osób szerzących taką plotkę nie znajduje potwierdzenia w oce-

nie specjalistów. Dr Czesław Bartnik z Katedry Fitopatologii Leśnej Akademii Rolniczej w Krakowie uznał przedostanie się grzybów z podziemi Rynku na zewnątrz za mało prawdopodobne. Chcąc jednak uspokoić mieszkańców i turystów odwiedzających Kraków, Jacek Majchrowski, Prezydent Miasta, zdecydował o zainstalowaniu w podziemiach specjalnych filtrów elektrostatycznych wychytujących mikroorganizmy”. Lecz kiedy to nastąpi, na razie nie wiadomo.

„Krakowska” sprawdzi

Jak by na to nie patrzeć, coś jest na rzeczy. I chyba nikt nie wątpi, że konieczne jest wykonanie profesjonalnych ekspertyz, gdyż inaczej nie ma możliwości sprawdzenia, jaki rodzaj grzyba zaatakował podziemia. A wiadomo, że tylko ta wiedza pozwoli skutecznie go zlikwidować. Inaczej pod wielkim znakiem zapytania stanie wizja zwiedzania przez turystów zabytków średniowiecznego Krakowa, odkrytych pod powierzchnią Rynku przez archeologów.

Tymczasem „Gazeta Krakowska” postanowiła już sprawdzić, czy w powietrzu unoszącym się nad Rynkiem, w pobliżu wspomnianych kratki wentylacyjnych, nie ma szkodliwych dla zdrowia toksyn pochodzących z grzybni. W tym celu gazeta sfinansuje badania, które przeprowadzą naukowcy z Akademii Rolniczej. Wyniki mają być znane już za kilka dni.

Oby tylko okazało się, że to wszystko jest burzą w szklance wody. A unoszące się w powietrzu rzekomo niebezpieczne mikroby są takim samym zagrożeniem jak słynny smok wawelski.

Naukowcy wkrótce dadzą odpowiedź na pytanie, czy przebywanie w tym miejscu jest niebezpieczne dla zdrowia

Muzeum Armii Krajowej
uzupełnia zbiory

Ocalić od zapomnienia

Krakowskie Muzeum Armii Krajowej im. generała Emila Fieldorfa „Nila” jest w przededniu rozpoczęcia wielkiej inwestycji, zwiększającej aż pięciokrotnie jego powierzchnię wystawienniczą.

Zostanie ono przy tej okazji unowocześnione, aby można było w nim prezentować zgromadzone eksponaty w atrakcyjny – zwłaszcza dla młodzieży – sposób. Dyrekcja zamierza wykorzystać w tym celu dobre i sprawdzone już wzory z Muzeum Powstania Warszawskiego oraz szeregu innych, podobnych w charakterze placówek na całym świecie.

Krakowskie Muzeum Armii Krajowej im. generała Emila Fieldorfa „Nila” jest jedynym tego typu miejscem w Polsce, gromadzącym i upowszechniającym wszelkie pamiątki historyczne, związane z Armią Krajową, a także z jej korzeniami – II Rzeczpospolitą, całokształtem działań Polskiego Państwa Podziemnego, Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie i szeroko rozumianym ruchem oporu oraz organizacjami zbrojnymi niescalonymi z AK, w tym również walczącymi po 1945 roku przeciw sowieckiej okupacji.

Po planowanym na 2009 rok zakończeniu kompleksowej przebudowy mieszczącej się w zabytkowych obiektach poaustriackiej twierdzy Kraków Muzeum AK możliwe będzie przeniesienie z magazynów do sal wystawienniczych wielu eksponatów, jak również udostępnienie zwiedzającym nowych.

W związku z tym dyrekcja apeluje do wszystkich osób i instytucji w kraju i za granicą, które posiadają jakiegokolwiek, nawet najdrobniejsze archiwalia, muzealia, wspomnienia lub inne materiały, obrazujące genezę powstania Armii Krajowej, jej heroiczne i martyrologiczne dzieje oraz losy ideowych i zbrojnych spadkobierców największej w Europie czasów II wojny światowej podziemnej formacji militarnej, o przekazanie ich w formie darowizn, depozytów lub choćby możliwości skopiowania. Wszystko po to, aby ocalić od zapomnienia to, co powinno być zapisane w zbiorowej pamięci narodu.

Muzeum AK mieści się przy ulicy Bockiej 13, 30-963 Kraków, skrytka pocztowa 40, tel./faks 48-12-430-33-63, e-mail: biuro@muzeum-ak.krakow.pl, strona internetowa: www.muzeum-ak.krakow.pl, godziny otwarcia: od wtorku do piątku, między 11.00 a 17.00, w sezonie letnim (21 czerwca do 23 września) między 11.00 a 18.00.

JERZY BUKOWSKI

Przy Plantach

UPÓR I „DUTKI”



Mój znajomy, wybierający się po raz kolejny do Chorwacji, z zachwytem wspomina tamtejsze wspaniałe autostrady, dodając z melancholią: – Łatwiej mi dojechać od granicy polskiej do Chorwacji niż z Krakowa do Zakopanego. Konieczna modernizacja zakopianki ślimaczyć się będzie jednak jeszcze długo. Z jednej strony górale chcieliby, żeby przyjeżdżało do nich jak najwięcej turystów, zostawiających upragnione „dutki”, z drugiej zaś protestują „z ciupazkami”, gdy modernizowana droga ma iść po ich gruncie. Do 2013 r. z planów modernizacji zakopianki został wyłączony odcinek Szaflary–Biały Dunajec. Modernizacja tutaj jest niezbędna, gdyż jezdnia ma tylko jeden pas ruchu. Lokalny samorząd nie chce jednak zgodzić się na kolejne warianty trasy, a przedstawiono mu ich już czternaście!!! Zapewne więc jeszcze długo wielotysięczna rzesza turystów, pokonujących codziennie stukilometrowy odcinek drogi z Krakowa do Zakopanego, będzie musiała tam jeździć w kiepskich warunkach.

A jak już dojadą, to i tak nie zjadą na nartach z Gubałówki, gdyż od dwóch sezonów tamtejsza trasa narciarska jest nieczynna z powodu sporu rodziny Byrcynów z dyrekcją Polskich Kolei Linowych. Oby te góralskie upory nie obróciły się przeciw nim. Zniecierpliwieni turyści mogą bowiem wybrać Słowację lub Chorwację, zaś górale zostaną ze swym uporem, ale bez „dutków”.

BOGDAN GANCARZ

Książka wspomnień i wyznań

Marek z Krakowa

Marek Skwarnicki, poeta, publicysta, napisał nową książkę. Tym razem jest to „książka wspomnień i wyznań”, podsumowująca bieg jego życia.

Jak sam przyznaje w podtytule swej książki, jego niezwykle życie miało Kraków w tle. Urodził się wprawdzie w Grodnie, kolejne lata dzieciństwa spędził w Warszawie, skąd Niemcy wywieźli go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, potem był Szczecin, znów Warszawa i wreszcie Kraków, gdzie mieszka od pół wieku. Nic więc dziwnego, że zagraniczni koledzy reporterzy, towarzyszący mu w obsłudze prasowej pielgrzymek Jana Pawła II, mając trudności z wymówieniem jego nazwiska, ochrztili go po prostu Markiem z Krakowa.

Przemiana w krakauera

Marka Skwarnickiego „przemiana w krakauera”, zasiedziało mieszkańca podwawelskiego grodu, zaczęła się 2 lutego 1958 r., gdy formalnie rozpoczął pracę w redakcji „Tygodnika Powszechnego” przy ul. Wiślniej 12. „Pierwszy dzień w redakcji zapamiętałem na całe życie. Przyszedłem do pracy o 9 rano. Poza sekretarkami nie było tam nikogo. O godzinie 11 zjawił się z grubą, wypchaną papierami teczką Jerzy Turowicz i powiedział: – O, pan już jest – i przywitał się, po czym poszedł do swego gabinetu, znajdującego się na końcu amfildy. Ponieważ zupełnie nie wiedziałem, czym powinienem się zająć, po pewnym czasie poszedłem do Turowicza i zapytałem, co powinienem robić. Naczelnym w pierwszym momencie nie zrozumiał pytania, a potem z nieukrywanym zdumieniem powiedział: – Ależ panie Marku, niech pan robi, co pan chce. – Następne czterdzieści lat pracy robiłem, co chciałem, a Turowicz najwyżej kilka razy zwrócił się do mnie, bym coś specjalnego napisał” – wspomina z humorem Skwarnicki.

Świadek epoki

Przygoda z „Tygodnikiem Powszechnym” określiła autora na resztę życia. Przyjaźnie tu zawarte oraz wieloletnie, czynione słowem i piórem „podróże po Kościele” stały się kanwą Skwarnickiego „niezwykłego życia z Krakowem w tle”.



W „Tygodniku Powszechnym” przy ul. Wiślniej Marek Skwarnicki spędził kilkadziesiąt lat

W swej książce, z właściwym sobie ciepłym humorem, wspomina zmarłych przyjaciół: Jerzego Turowicza, Zygmunta Kubiaka, Henryka Krzeczowskiego, Ludwika Dembińskiego, ks. Andrzeja Bardeckiego. „Piszę te wspomnienia, bo oni się już nie odezwą” – stwierdza melancholijnie. Szczególne miejsce w jego pamięci zajmuje osoba Jana Pawła II. „Uświadomiłem sobie, jak bardzo jestem do niego przywiązany. Może dlatego, że przez większość życia nie miałem właściwie ojca, jego odczuwałem tak głęboko synowsko” – wspomina.

Książkę Skwarnickiego czyta się świetnie, bo nie są to wspomnienia napuszonego tetryka. Przeciwnie! Jest tam wiele elementów osobistych, skrzących się dowcipem. Jest tu miejsce i na wspomnienie pierwszej miłości („całowaliśmy się bez umiaru”) i na wspomnienia biesiady z Jerzym Zawieyskim i ks. Andrzejem Bardeckim („Siostry przygotowywały nam kanapki i słodkości, a on sam fundował gorzałę, własnego trochę chowu”), a także roli wina w kontaktach międzynarodowych („Wino było znakomite, więc i moja angielszczyzna zrobiła się płynna i precyzyjna.”).

BOGDAN GANCARZ

Marek Skwarnicki – *Czas ucieka wieczność czeka. Niezwykłe życie z Krakowem w tle, Warszawa 2007, Świat Książki, ss. 238.*

PANORAMA PARAFII

Bieńkówka – pw. Przenajświętszej Trójcy

Skusiły ich aniołki

Kościół parafialny w Bieńkówce został 21 lat temu wpisany do rejestru zabytków jako „przykład regionalnego budownictwa barokowego, z ciekawym wystrojem rokokowym i barokowym zasługującym na ochronę”. Niepozorny z zewnątrz, zachwyca swym wnętrzem i nastraja do modlitwy.

Parafia liczy 210 lat. Za datę jej powstania przyjmuje się 7 lipca 1797 roku. Wtedy to w wiosce zamieszkał na stałe pierwszy kapłan, który rozpoczął pracę duszpasterską i zapoczątkował prowadzenie ksiąg metrykalnych. W kancelarii parafialnej przechowywane są w dobrym stanie pierwsze księgi metrykalne chrztów, ślubów i pogrzebów, pochodzące z tamtych czasów.

Świątynię budowano od roku 1793. Trzy lata później budowa była już ukończona. Wtedy zakupiono znaczną część wyposażenia kościoła. Dzwony kupiono od karmelitów z Wiśnicza, zaś barokowe ołtarze z XVII wieku od sióstr norberta-

nek z Krakowa. To właśnie te barokowe ołtarze skusiły przed kilku laty złodziei, którzy włamali się do świątyni, kradnąc z nich kilkanaście figur aniołków. Ci sami złodzieje dokonali wówczas serii włamań do starych kościołów na południu Polski. Po zatrzymaniu ich przez policję część skradzionych aniołków powróciła do bienkowskiej świątyni. Dziś przed podobnymi przykrymi incydentami chroni ją nowoczesny system alarmowy.

Życie religijne

Kilka miesięcy temu zmarł proboszcz ks. Czesław Czubin, pracujący tutaj od 1991 roku. Po jego śmierci obowiązki najpierw administratora, a od 1 lipca proboszcza przejął ks. Roland Hopciaś, będący tutaj wikariuszem od 2002 roku. Ks. Roland mówi, że ta sytuacja sprawia, że jako nowy proboszcz nie musi tracić czasu na poznawanie ludzi. Podkreśla, że zmarły proboszcz był gorliwym duszpasterzem.

Jak w każdej wiejskiej parafii, życie religijne toczy się swoim specyficznym rytmem. Tutaj miesz-



ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

kają ludzie o religijności tradycyjnej. Zdaniem ks. proboszcza, duża frekwencja na Mszach niedzielnych świadczy o religijności parafian, a także o tym, że tutaj nie trzeba wymyślać specjalnych akcji, aby przyciągnąć ludzi do kościoła. Trzeba tylko tym, którzy przychodzą, co niedzielę zapewnić jak najlepszą opiekę duchową.

Bardzo prężnie działają dwie grupy apostołskie, prowadzone przez Renatę Szczepaniak, katechetkę uczącą w miejscowej szkole podstawowej. Młodzi ludzie z grup apostołskich nie tylko pogłębiają swoją formację religijną, ale także przygotowują oprawę niedzielnej liturgii, nabożeństw oraz uczestniczą aktywnie w uroczystościach kościelnych i szkolnych. Poza tym jest grupa ministrantów i lektorów, róże Żywego Różańca. Warto również podkreślić, że zarówno członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, jak i panie z Koła Gospodyń Wiejskich włączają się chętnie w akcje i uroczystości parafialne. **KS.I.O.**



KS. ROLAND HOPCIAŚ

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1988. Jako wikariusz pracował w Międzybrodziu Żywieckim, Jablonce, Dobczycach, Makowie Podhalańskim oraz Bieńkówce, gdzie od lutego 2007 był administratorem, a od 1 lipca jest proboszczem tej parafii.

Kościół konsekrował 6 lipca 1808 roku biskup krakowski Andrzej Rawa Garwoński

Ponizej z lewej: **Barokowe wnętrza świątyni nastraja do modlitwy**

ZDANIEM PROBOSZCZA

W najbliższych latach trzeba włożyć sporo wysiłku w sprawy gospodarcze. Odnawiany jest w tej chwili dom katechetyczny. Chciałbym przy cmentarzu, znajdującym się niedaleko kościoła, wybudować parking. Poza tym zachodzi pilna potrzeba zburzenia dawnego Domu Katolickiego i organizacji, gdyż są to budynki tak zniszczone, że nie nadają się do remontu. Parafia otrzymała już na to pozwolenie od konserwatora zabytków. W najbliższym czasie planujemy zrobić w kościele nowe nagłośnienie i wentylację. Trzeba również zrobić generalny remont plebanii. Ludzie rozumieją, że zachodzi konieczność wykonania tych prac. Są bardzo ofiarni, dzięki czemu już niedługo założymy nowe nagłośnienie. Cieszy mnie, że w dzień powszedni nie odprawiam Mszy św. w pustym kościele. Szczególnie dużo ludzi jest na środowej nowennie do Matki Bożej i w piątek, gdy po Mszy jest odprawiane nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Wtedy w kościele gromadzi się kilkadziesiąt osób.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia Przenajświętszej Trójcy, Bieńkówka 258, 34-212 Bieńkówka. Tel. 033 874 01 53.
- Msze w niedziele i święta: 7.30, 9.00, 11.00, 15.00 połączona z nieszporem (w lipcu i sierpniu o 17.00).
- Dni powszednie: 7.00 – poniedziałek, wtorek, sobota; 18.00 (17.00 w zimie) – środa, czwartek, piątek.



GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiśna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31 skr. poczt. 543
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka